Numer poświęcony Akcji jedwabniczej.

ZEW ŚWIETLICZAN

Miesięcznik Międzyświetlicowy Zagłębia Węglowego

Rok VI. Będzin, Grudzień 1934. Nr. 2.

„Gdy się Chrystus rodzi"...

Swięta Bożego Narodzenia mają dla nas Polaków szczególny urok i czar. Zdaje się nam, jakoby z płatkami śnieżnemi spływała na ziemię biała miłość, która ukoi nasze cierpienia i troski dnia powszedniego. Do maluczkich i biednych zapuka gość miły i serdeczny... Wśród nocnej ciszy grudniowej zejdzie do naszych biednych serc radosna nadzieja jutra..' Z gwiaździstego nieba zleci do naszych domostw przytulnych cicha wieść o Synu Bożym, który niósł światu strapionemu wybawienie z niedoli i cierpień, wynikłych z braku współczucia przez wywyższonych dla poniżonych. — Gdy ukaże się na niebie w dniu wigilijnym pierwsza gwiazda, niechaj będzie dla Was, Kochani Swietliczanie i Kochane Swietliczanki ta chwila — momentem wzruszenia i podniesienia Waszych serc — niechaj uniesienie tej chwili pozostanie dla Was najmilszem wspomnieniem, niechaj złączy Was to poruszenie dusz we wzajemnej miłości i szacunku. Jak niegdyś przed wiekami w czasach samolubstwa i nędzy człowieczeństwa zjawiła się Wielka Miłość, która ofiarą swego życia wykreśliła nieskończone szlaki dla działań ofiarnych ducha ludzkiego,—tak dzisiaj współczesna przełomowa chwila dziejowa wymaga od nas owego przymierza serc, gorejących przejasnem uczuciem przyjaźni i sympatji, aby dokonało się przeobrażenie człowieka pychy, grabieży na człowieku czynu wielkiego, a zbiorowego, na człowieka nadludzkiego wysiłku dla dobra przyszłych pokoleń. — Dzień Bożego Narodzenia winien być dla nas owem „Sursum corda" (wgórę serca")... Im więcej w nas nagromadzi się uczuć podniosłych, bohaterskich i moralnych, tem prędzej wypłyniemy na wolne obszary myśli i woli. — Przeżywamy bowiem nietylko kryzys gospodarczy, lecz także moralny. — Tu tkwi może największa przyczyna naszych nędz i niepowodzeń osobistych i gromadnych.

Od wysiłku moralnego całego społeczeństwa będzie zależeć zwycięstwo w zakresie naszej potęgi gospodarczej i politycznej.

Kiedy do wspólnego stołu zasiędziemy, Drodzy Swietliczanie, by łamać się białym opłatkiem, życzmy sobie: wiele pogody umysłu, dużo zrozumienia dla upadków biednego człowieka i wiele współczucia dla niedoli ludzkiej. Bo u podstawy wszelkiego czynu i postępu leży prawdziwa, choć niepozorna **miłość!**

AKCJA JEDWABNICZA.

Świetlice a hodowla jedwabników.

Przystępujemy do pracy realizacyjnej w zakresie hodowli jedwabnika. Świetlice Wydziału Powiatowego podejmują się zaszczytnego obowiązku propagandy idei jedwabniczej. We wszystkich świetlicach mamy już zespoły, które zajmą się sprawą sadzenia morwy, wyszukania terenów i hodowli gąsienniczki jedwabnika. Akcja ta ma dogodne warunki rozwoju. Wiemy, że w okolicy Antoniowa, Sikorki, Rogoźnika, Kamyc, Czeladzi, Gołonoga, Dańdówki, Porąbki już rosną w odpowiedniej ilości drzewa i krzewy morwowe; wiemy również, że zarządy gmin i innych instytucyj społecznych są bardzo życzliwie ustosunkowane do całej akcji jedwabniczej, np. w Niwce wójt tamtejszy p. Trzmiel z okazji święta Niepodległości zasadził około 120 drzewek morwowych wokół stadjonu sportowego, w Maczkach znowuż zarząd wodociągów przyrzekł dać teren i zakupić drzewka morwowe. Mamy więc sprzyjające okoliczności w naszej realnej, konkretnej pracy świetlicowej. Świetliczanie mają okazję do wykazania inicjatywy, zaradności i wytrwałości. Wierzymy, że członkowie świetlic wypełnią swoją misję kulturalno-oświatową i gospodarczą, wnosząc do swoich ośrodków wiarę i otuchę w lepsze jutro.

Jak powstała myśl hodowli jedwabników na Uniwersytecie Powszechnym w Czeladzi.

Jakiś okropny koszmar apatji i zniechęcenia opanował wszystkich. Słuchaczki i słuchacze snuli się z kąta w kąt jak wielkie senne muchy jesienne, mające niedługo zginąć. Gdzieś w daleką otchłań przeszłości uleciała beztroska młodzieńcza wesołość, srebrzysty śmiech i pieśń młodości przywarowały daleko, na granicy wiecznego zapomnienia. Przejasne sny i wielkie młodzieńcze ideały, zdawało się, zniknęły zupełnie, kryjąc się w głębiach duszy, nakształt spłoszonych ptaków przed burzą.

A przecież był to czas budzącego się życia w naturze.

Wiosna z niebywałą dotąd energją wyzwalała się szybciej niż zazwyczaj z wyszarzałych i zniszczonych powijaków zimowych. Drzewom spieszyło się rozkwitnąć, w pełnej tajemniczego majestatu, okazałej zieleni. Ogrody pokryły się śniegiem kwiecia grusz, jabłoni i wiśni. Całą ziemię pokryły kobierce fijołków, narcyzów i konwalij. Nieśmiało wychylały się z pączkowych obsłonek królowe kwiatów — róże. Z liljowych kiści bzu płynęła rozkoszna woń; gdzieś z progu niebios dolatywała dzwonna pieśń skowronka, a cichy wiosenny wieczór spowijały pieszczotą łzawe trele słowika. Gamy barw, dźwięków i woni łączyły się w potężnym akordzie uwielbienia przedziwnej Doskonałości: Wiosna, zda się, czarem swym chciała tchnąć życie w zmartwiałe bezczynnością dusze nasze.

Napróżno...

Na czołach naszych usiadła troska, przesłaniając kirem smutku szklane oczy.

Nie zdobyliśmy się nawet na jedno westchnienie zachwytu nad przepychem natury. Zbyt zajęci byliśmy własną martwotą, aby usłyszeć budzący się do życia hymn natury.

Kryzys osiągnął swój zenit, wżerając się szponami jadu nawet w nasze dusze, gnębiąc nas bezczynnością, druzgocąc materjalnie. Przestawało nas interesować dobro całego zespołu. Każdy myślał o kryzysie, który coraz więcej dawał się nam jako ogółowi i poszczególnym jednostkom z osobna we znaki.

Zdawało się, że ulegamy. Tymczasem pewnego dnia jakiś ożywczy prąd powiał po całym zespole. Zelektryzował i pobudził do życia i ruchu zgnuśniałe w apatji jednostki. Ktoś rzekł: „jest lekarstwo na kryzys". Magiczne to zaklęcie wskrzesiło wiarę we własne marzenia i ideały. Myśl rzucona stała się iskrą rzuconą na prochy młodocianego zapału, chwilowo zgaszonego kryzysem, a więc silniejszego nagłym wybuchem.

Ktoś podchwycił myśl, przetwarzając ją w projekt i oto na któremś z zebrań Koła B. Sł. V. P. zaczęto poważnie myśleć o hodowli jedwabników.

Zebrania stały się liczniejsze, dyskusje poczęły nabierać ognia i życia. Rzucono na szale pro i kontra. Zbijano „szalone pomysły" druzgocącemi argumentami: brakiem liści morwowych, wysokością kosztów i t. p. i t. p. Na przeciwnej szali położono **wiarę we własne siły i zapał młodości**. Te ostatnie zwyciężyły.

Sny o walce z kryzysem stały się rzeczywistością.

Bezrobotny zastęp młodzieży znalazł pracę, chwiejne dusze oparły się o twardy zwycięski czyn.

Na Uniw. Pow. w Czeladzi przystąpiono do hodowli jedwabników.

— — — — — — — — — — —

Jest śliczny dzień czerwcowy, w przyrodzie unosi się radość i beztroska. Przez półosłonięte okna do lokalu U. P. zagląda słońce i zdumione szepce światu o nowym dziwie. Tam, gdzie słuchacze w skupieniu roztrząsali tajemnice nauki, wznoszą się półki i półki, a wśród liści morwowych roją się tysiące małych szarych gąsieniczek jedwabnika.

W przyległym pokoju zebrali się słuchaczki i słuchacze U. P. Rojno, gwarno, wesoło. Wschodzący czyn w postaci hodowli jedwabników wskrzesił bujną szczęśliwą młodość.

L. Michalska.

Przebieg hodowli jedwabników na Uniwersytecie Powszechnym w Czeladzi.

Z wiosną b. r. roku na U. P. podjęliśmy próbny okres hodowli jedwabników, by czynami zadokumentować naszą postawę w chwili rozszalałego wszechświatowego kryzysu. Świat dzisiejszy nie ma dla wszystkich pracy i nie może nam dać należytego bytu, przeto zmuszeni jesteśmy stwarzać sobie środki bytowania, zakładać własne warsztaty pracy. Jednym z tych kierunków, służących do poprawy bytu, byłaby hodowla jedwabników. Myśl podjęta przez słuchaczy, była wprowadzana w bardzo trudnych warunkach. Przystępując do niej, nie mieliśmy nic t. j. ani grosza w kasie, ani drzew morwowych. Lecz co znaczy silna wola, silne postanowienie, bo mocno chcieć — to móc.

Stworzyliśmy w oparciu o system spółdzielczy sekcję hodowli jedwabników. Ustaliliśmy udziały w wysokości dwu złotych od członka. Wpływający fundusz przeznaczyliśmy na zakup sprzętu, potrzebnego przy prowadzeniu hodowli.

Z początkiem kwietnia wysłaliśmy zamównie po jajeczka, które otrzymaliśmy w maju. Umieściliśmy je w odpowiednio chłodnem miejscu, aby nie nastąpił za wcześnie wyląg gąsienic z jajeczek.

Dziewiątego maja ustawiliśmy półki i wszelkie prace przygotowawcze zostaly ukończone. Na parę dni przedtem przystąpiliśmy do ożywiania jajeczek, przenosząc je do cieplejszego mieszknnia, zwiększając stopniowo temperaturę do 20° Celsjusza i ustawiając obok talerz z wodą, aby utrzymać odpowiednią wilgoć, potrzebną do należytego rozwoju gąsienic. Dziesiątego maja jajeczka umieszczono na półce, gdyż zauważyliśmy pierwsze objawy wylęgania (jajeczka zmieniały barwę białą na coraz ciemniejszą). Jajeczka nakryliśmy tiulem, a na tiul nasypaliśmy drobno krajanych liści morwowych. W dniu tym nastąpił pierwszy wyląg gąsienic. Gąsieniczki, czując nad sobą żer instynktownie przechodziły do niego. Na drugi dzień wylęgnięte przeniesiono na osobną półkę. Jajeczka znów nakryto nowym tiulem z liśćmi, czyniąc to każdodziennie do końca wylęgu. Wylęg trwał cztery dni Główną pracą przy hodowli było dostarczanie odpowiedniej ilości liści morwowych, karmienie gąsienic i każdodzienne oczyszczanie odchodów i niespożytych liści. Prace rozkładaliśmy każdodziennie między członków sekcji, prowadząc przytem dziennik dyżurów, notując w nim także wszelkie spostrzeżenia.

W pierwszych okresach gąsienice spożywają niewielką ilość pokarmu, tak że dostarczaliśmy liście z pobliskich kilku morw, korzystając z usługi właścicieli tychże. W miarę podrastania gąsienic zwiększa się dawki pokarmu, lecz ekonomicznie, aby bezużytecznie nie niszczyć liści. W ostatnim okresie stają się gąsienice niezwykle żarłoczne i należy im pokarmu podawać jak najwięcej, bo czem lepiej są odżywiane tem wartościowsze są ich oprzędy. Cały okres hodowli trwał przez sześć tygodni. W ostatnim okresie gąsienice, jako już dojrzałe, zaczynały wysuwać z ziebie nitkę jedwabną i budować z niej koło siebie oprzędy na specjalnie przygotowanych oprzędnikach. Budowa oprzędów trwała kilka dni. Po pewnym czasie zbieraliśmy je, oczyszczali z watki i zabijali przy pomocy gorącej pary, żeby nie dopuścis do przedziurawienia oprzędów. Praca przy hodowli była z przyjemnością wykonywana przez członków naszej sekcji, chociaż nie mieliśmy ku temu odpowiednich warunków. Nie zrażaliśmy się tem jednak, lecz wczesnym rankiem jeździliśmy na rowerach po liście w obrębie dwudziestu kilometrów. Boć to przecież przyjemnie letnim rankiem oddychać świeżem powietrzem, upajając się pięknem przyrody! Zrywać liście morwowe, podawać je gąsienicom, które, spożywając, rosną w oczach, aby pózniej wydać ciecz, z której w artystyczny sposób tworzą oprzędy, które są głównym celem hodowcy?! Praca włożona przy hodowli wydała nam odpowiednie plony. Plon ten dodał nam bodźca do dalszej pracy, którą w przyszłym roku podejmiemy z nowym zasobem sił. Bo przystępując do hodowli jedwabników sposobem spółdzielczym, zapewniamy sobie z czasem byt, budujemy spółdzielczość. Z nowo obranej drogi nie cofniemy się, stając do pracy nad urzeczywistnieniem naszych raz powziętych myśli, rozumiejąc, że przez pracę, nabywamy mocy i świadomości, potrzebnej do narzucenia woli tym — którzy nie chcą wierzyć w naszą przyszłość.

Wł. Nowak — b. sł. U. P.

Korzyści z hodowli jedwabników.

W dobie dzisiejszej obowiązkiem naszym jest praca i to praca wytężona, systematyczna. Od naszych wysiłków i naszych poczynań zależeć będzie ugruntowanie pozycji gospodarczej i społecznej naszego Państwa.

Polska jest krajem wybitnie rolniczym. Duże połacie ziemi leżą nieużytkami. Lecz w dobie obecnej, kiedy jest hasło pracy, właśnie i te nieużytki powinniśmy wyzyskać.

Można je obsadzić drzewami morwy. Da się to przeprowadzić łatwo, gdyż morwa nie jest drzewem wybrednem i nie potrzebuje specjalnej gleby. A jakie korzyści osiągnąć można?

Mając liście morwy możemy śmiało przystąpić do hodowli jedwabników, których gąsienice żywią się temi liśćmi. Gąsienice przed przeobrażeniem się w poczwarki wysuwają z siebie cienką niteczkę jedwabną długości od 1000 do 1200 mtr., z której budują dokoła sie-

bie oprzęd. Nitka jedwabna, z której oprzęd jest zbudowany, daje się z łatwością rozwinąć i używana jest jako najcenniejsze włókno, służące do wyrobu tkanin odzieżowych, technicznych i dla celów wojskowych.

Dla uzyskania oprzędów jedwabnych, stanowiących jedwabny surowiec, człowiek specjalnie hoduje jedwabniki. Produkcja surowca jedwabniczego stanowi dla wielu krajów źródło bogactwa i dobrobytu mieszkańców.

Dochód z hodowli zależny jest od rozmiarów i od cen na oprzędy podlegających wahaniom w zależności od światowych konjunktur gospodarczych. Suma uzyskana za jeden miesiąc pracy z przeciętnej hodowli jedwabników (25—30 gram jajeczek) to jest takiej hodowli, którą może przeprowadzić jedna rodzina, w jednej izbie przy użyciu około 25 drzew morwy — równa się sumie jaką można uzyskać ze sprzedaży 4500--5000 jaj kurzych, albo około 500 kurcząt, albo 16—20 centnarów żyta.

Najpóźniej w kwietniu, hodowca zamawia w specjalnym zakładzie jajeczka jedwabników, licząc 1 gram jajeczek na 1 drzewo morwy średniej. W drugiej połowie maja z jajeczek pod wpływem ciepła wylęgają się gąsienice jedwabnika, które hodowca umieszcza na półkach w rodzaju etażerek prostej konstrukcji, najlepiej w izbie mieszkalnej. Gąsienice jedwabnika żyją 32—35 dni. Podczas tego okresu nie rozchodzą się, nie wydają żadnego odoru, leżą spokojnie na podesłaniu z papieru, na które należy im dać 5 razy dziennie liście morwy. Przy końcu hodowli dojrzałe już gąsienice zawijają oprzędy jedwabne, które hodowca zbiera jako plon swej pracy i sprzedaje w stanie zamorzonym.

Jakie zalety posiada hodowla.

1) Jest krótkotrwała (cały przebieg od 5—6 tygodni w roku).

2) Wypada wtedy, gdy niema dużo robót w polu (czerwiec).

3) Wymaga minimalnych nakładów pieniężnych.

4) Jest łatwa — nie wymaga specjalnej nauki.

5) Jest nieuciążliwa — mogą ją wykonywać stare kobiety lub dzieci.

6) Dostarcza surowca cennego, poszukiwanego na rynkach całego świata.

7. Surowiec ten nie podlega psuciu, daję przechować się kilka lat.

8) Hodowla jedwabników jest stosunkowo bardzo opłacalna.

Hodowla jedwabników podnosi znakomicie dochodowość każdego gospodarstwa, dostarcza nam surowca jedwabnego.

Polska nie posiada dostatecznej ilości surowca jedwabnego—to też zmuszona jest sprowadzać jedwab naturalny z zagranicy za sumę około 50.000.000 zł. rocznie. Gdyby natomiast tylko jedna osoba na 2.000 ludności w Polsce prowadziła taką hodowlę — wyprodukowana ilość surowca jedwabnego już wystarczyłaby na pokrycie zapotrzebowań krajowych.

Owe 50.000.000 zł. dostałyby się do rąk **polskiego hodowcy — polskiego robotnika i przemysłowca.**

W imię zatem własnego interesu i w imię dobra całego kraju — **rozpowszechniajmy w Polsce morwę, hodujmy jedwabniki i zachęcajmy innych do prowadzenia tej hodowli.**

Zenon Szkoc — słuchacz U. P.

Konieczność hodowli jedwabników.

Wydział Powiatowy Sejmiku Będzińskiego rozpoczął na terenie powiatu **Akcję Jedwabniczą**, której celem jest dostarczanie polskiemu przemysłowi krajowego surowca jedwabnego, a przez to samo wskazanie szerszemu ogółowi źródła dochodu dotychczas niewykorzystanego w gospodarstwie. W związku z tem organizują się zespoły jedwabnicze, które będą miały za zadanie sadzenie drzew morwowych i propagowanie idei jegwabniczej na swoim terenie.

Sprawa ta o tyle ważna, że w dzisiejszych ciężkich czasach, gdy każdy zapracowany grosz zdobywamy wielkim wysiłkiem, a z drugiej strony import (przywóz) surowca jedwabniczego w ostatnich czasach się wzmaga a w roku ubiegłym wyrażał się w sumie przeszło 50 miljonów zł., zmusza nas do przystąpienia do hodowli jedwabników, przez którą otrzymujemy surowiec jedwabny. Suma uzyskana z hodowli, do której wkładamy niecałe 6 tygodni pracy wynosi najmniej 130 zł. (130 zł.) Gdy zestawimy trudy i kapitał włożony do tego zajęcia. to suma otrzymana po sprzedaniu surowca może niejedną rodzinę ratować w tych dzisiejszych warunkach gospodarczych.

Przy posiadaniu jakiegoś pomieszczenia, w którem ulokujemy naszą hodowlę, po przygotowaniu kilku etażerek (półek), na których umieścimy gąsienice, przy wydatkach 8 zł. na zakupienie jajeczek jedwabników, przy niewielkim stosunkowo nakładzie pracy, gdyż ogranicza się zaledwie do karmienia i oczyszczania gąsienic, suma czystego zysku otrzymana z hodowli w okresie 35 dni jest dość poważna dla poszczególnych rodzin. Trzeba pamiętać, iż pracę przy hodowli wykonywać mogą nietylko starsi. ale z całem powodzeniem tą samą czynność wykonają i dzieci od 9—10 roku życia. Hodowla trwa w czerwcu, wtedy kiedy mamy najmniej pracy w polu, dzieci szkolne w połowie czerwca kończą rok szkolny i w dużym stopniu mogą pomóc nam przy hodowli. A doprowadzenie do końca naszych zajęć i po osiągnięciu tych wyników, o jakich mówiliśmy wyżej, będzie to doniosłym czynnikiem wychowawczym, gdyż dziecko samo-

dzielnie zapracowany grosz, będzie zdolne należycie ocenić i zrozumieć istotę pracy.

Zasadniczym warunkiem przystąpienia do hodowli jedwabników jest posiadanie odpowiedniej ilości drzew morwowych, których liście służą jako pokarm dla gąsienic jedwabników. Ilość drzew morwowych, odpowiadająca hodowli, z której zyski określamy ponad 130 zł., ogranicza się tylko do 18 — 20 drzew 10 — 12 letnich.

Dla wyżej wymienionych celów dla dobra osobistego i narodowego sadźmy drzewa morwowe, sadźmy krzewy morwowe. Cena jednego drzewa wynosi 20 gr. i wzwyż za sztukę. Wszystkie nieużytki, wszystkie place, każde miejsce wkoło naszego domu, przy parkanach, na miedzach naszych pól obsadzajmy drzewami i krzewami morwowemi, by poprzez morwę zwiększyć dochodowość naszych gospodarstw, by unikać wywozu tych 50 milj. zł. rocznie na te towary jedwabne, które z powodzeniem musimy produkować wewnątrz kraju, i owe 50 milj. zł. zostanie u polskiego hodowcy jedwabników, u naszego robotnika. zatrudnionego przy przeróbc surowca, a cały kapitał zostanie u nas w kraju, przez co wzmocnimy naszą gospodarkę narodową i państwową — H. Sienkiewicz powiedział:

„Sadźmy morwy, hodujmy jedwabniki, krajowi możemy przynieść miljony".

W następnych numerach „Zewu" będziemy omawiali szczegółowo sadzenie drzew morwowych i hodowlę jedwabników.

K. Otrębski — b. sł. U. P.

Teatr świetlicowy. (Kilka uwag).

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że odtwarzanie sceniczne sztuk dramatycznych stanowić musi w pracy świetlicowej przedmiot szczególniejszej wagi. Zaznaczyć trzeba jednak zgóry, że względy materjalne nie odgrywają przytem bynajmniej decydującej roli. O ile w latach pomyślności gospodarczej dochód czysty z przedstawień amatorskich mógłby nawet przynieść organizacji znaczniejszą kwotę, to w czasach obecnych nadzieja taka okazałaby się przeważnie zwodniczą. W każdym jednak razie ilość włożonej pracy nie stoi i nie stała nigdy w żadnym stosunku do wyników finansowych; gdyby więc chodziło tylko o zasilenie kasy organizacyj, to członkowie jej powinni raczej jąć się dla wspólnego dobra każdej innej pracy, a nie przedstawienia amatorskiego. Na godzinę pracy członka „zespołu teatralnego„ wypadną z występu nieraz grosze. A ileż występów wiąże wprost koniec z końcem, nie mówiąc o takich, które pociągają za sobą deficyt.

Chodzi o coś innego. Chodzi o oddziaływanie kulturalne nietylko już na członków świetlicy, ale na szersze koła społeczeństwa; chodzi o rozbudzenie zainteresowań duchowych i artystycznych w jaknajszerszym zakresie. Zwłaszcza w małych miejscowościach prowincjonalnych praca nasza winna być wszędzie i zawsze przedewszystkiem jakby promieniem światła w bezdusznem i monotonnem życiu. I tylko wówczas, jeżeli na pytanie, czyśmy ten cel osiągnęli, odpowiedź padnie potwierdzająco, pozytywnie — tylko wówczas warto było się podjąć całego trudu.

Drugim celem, dla którego warto w świetlicy urządzać przedstawienia i wszelkiego rodzaju występy sceniczne, to względy wychowawcze. Praca na tem polu jednoczy bowiem silnie członków organizacji i przyczynia się do wyrobienia zwartości w jej szeregach. Powoli nawet w jednostkach początkowo nieufnie i niechętnie do całej t. zw. „pracy społecznej" się odnoszących, zaczyna się dzięki występom zbiorczym wyrabiać przekonanie, że jednak choć czasem dla pewnych względów pracy takiej bezinteresownie podjąć się można i potrzeba. Gdy takie przekonanie się ugruntuje, ileż na tem zbudować można! Początek już zrobiony.

Jeżeli natomiast chodzi o samo wykonanie, to obok pewnych trudności — szczupłe środki finansowe, brak nieraz odpowiedniej sali, dekoracji, utalentowanych odtwórców, a zwłaszcza reżysera, od którego pracy tu szczególnie wszystko zależy — napotkamy się z plusami, których pozazdrościć nam może teatr zawodowy. Zainteresowanie przedstawieniem amatorskiem w małej miejscowości, na wsi, czy w osadzie wywołuje przeważnie duże — większość widzów związana jest bowiem z odtwórcami węzłem pokrewieństwa, przyjaźni, czy choćby przygodną znajomością. Publiczność to przeważnie życzliwa, zresztą przeżywa iluzję sceniczną pełniej i łatwiej tu o nawiązanie serdecznego kontaktu między widownią a sceną, niż u ludności wielkich miast, stawiającej teatrowi często tak wybredne wymagania. Drobnych usterek w grze dekoracji obawiać się więc nie ma powodu. Jedno tylko zastrzeżenie: nic tak nie nuży i nic tak nie podnieca krytyki, notabene ujemnej i zoilowskiej, jak znany grzech śmiertelny amatorskiej reżyserji — owe milowe przerwy i antrakty. Wrażenie musi być pełne, silne, musi stanowić

o ile możności jedność; stąd lepsza wystawa gorsza nawet, a zwarta, niż niby staranna a rozwlekła.

Cóż nadaje się więc na nasze przedstawienia? Nie należy nudzić :sztuka powinna być zrozumiała dla widzów i o ile możności związana z ich życiem i zainteresowaniem, inne więc dla środowiska robotniczego, inne natomiast dla wiejskiego. Tacy „tkacze“ Hauptmana, utwór osnuty na tle walki chałupników z molochem wielkokapitalistycznym będzie wielkiem przeżyciem n. p. w okolicach Łodzi, a czemś obcem w rolniczej okolicy. Trzeba dobrać sztukę o żywej akcji, utwory komiczne lepiej naogół się udają i przyjmują, niż inne. Zgóry należy odrzucić wszelkie ramoty „dla ludu“ z lat dawnych, arcyparciwe w treści i tendencji, wszelkie tanie sztuki t. zw. „patrjotyczne“, jakżeż niestosowane do wyższego sztandartu intelektualnego dzisiejszego robotnika czy chłopa. Stąd też prawdziwe arcydzieła polskich czy obcych pisarzy raczej mogłyby tu liczyć na życzliwe przyjęcie. Prawdziwy genjusz ma zawsze więcej powiedzenia od miernoty, choćby go nawet po swojemu, może niezupełnie nasza publiczność zrozumiała i odczuła. Dobre są inscenizacje, naturalnie zręczne i rozsądne, nawet z dzieł epickich, nieraz poprzestać należy z tych czy innych względów na wystawienie dobrze opracowanego wyjątku z jakiegoś dramatu. Występy natomiast niezbiorowe, jednostek coś w rodzaju deklamacji, recytacji, monologu liczyć mogą na udanie się tylko wtedy, gdy odtwórcy są szczególnie utalentowani i opanowani.

Wreszcie ostatnia uwaga: nigdzie nie stwierdza się tak wyraźnie zasada, że rzecz stoi ludźmi, a nie swem hasłem czy celem — jak w pracy około występu amatorskiego. Należy więc dobór odtwórców — aktorów, a zwłaszcza reżysera podać jak najdokładniejszej rozwadze. Tutaj nadobitniej występują zalety i wady członków organizacji: praca, słowność, punktualność, karność i dobrowolne podporządkowanie się przyjętym na się obowiązkom.

Zalecamy na okres Bożego Narodzenia następujące wartościowe widowiska:

1. Schiller Leon: „Pastorałka“—cena 7 zł.
2. Cierniak Jędrzej: „Szopka krakowska“ — Cena 1 zł.
3. Zbierzchowski Henryk: „Polskie jasełka“ — Cena zł. 1.50.
4. Juljusz Saloni: „Jasełka Pana Jezusowe“. — Cena zł. 2.80.
5. Marjan Mikuta: „Z kolendą“ — Cena zł. 1,70.
6. Jadwiga Turowiczówna: „Z gwiazdą“ — Cena zł. 0.80.

Śpiew i muzyka.

Dzieje muzyki, jako sztuki, będącej nieodłączną częścią ogólno-ludzkiej kultury, stanowią odbicie cywilizacyjnych stanów różnych epok historycznych. Pojęcie o sztuce muzycznej mieli już Grecy i wtedy to—charakteryzuje najlepiej zdanie znanego nam dobrze greckiego filozofa Arystotelesa, a to:

„Muzyka wzmacnia wrażenia, jakie daje poezja; jej zadaniem jest wzbudzić w duszy słuchacza takie uczucia i ideje, któreby ułatwiły zrozumienie poetycznego dzieła“. Dla potwierdzenia prawdy słów słynnego uczonego, zastanówmy się, czy doprawdy ta muzyka i śpiew, który idzie z nią w parze, jest tak rzeczą cenną, i — godną uwagi? Otóż — tak jest!

Muzyka bowiem, jak i śpiew — dodaje otuchy, niweczy zmartwienia i smutki, koi bóle, dodaje męstwa i odwagi; a co najważniejsze — zagrzewa serca i podnosi ducha do boju, kiedy to np. hymnem „Boga Rodzico Dzidzica“... rozpoczęto bitwę pod Grunwaldem, która została zakończona powszechnie znanym nam zwycięstwem. Śpiew i muzykę mamy: kościelną i świecką. Śpiew kościelny, może być: a) o tendencjach moralizujących, b) może sławić potęgę i majestat Boga, a także c) może być na chwałę porządku boskiego na ziemi. Śpiew o treści religijnej jest w swoim rodzaju, jako artystyczna doskonałość wyrazu uczucia i — formy, równy jest największym arcydziełom dzisiejszej sztuki muzycznej. Dalej — muzyka świecka, z której wywodzi się muzyka tak — taneczna, jak i dramatyczna, jest treści wyłącznie świeckiej. W muzyce tej są najczęście hymny: wiernej miłości i uwielbienia oraz bólów, zmartwień, smutków i przygnębienia. Ponadto mamy jeszcze muzykę t. zw. programową, w której naśladuje się: przebieg bitwy, ruch jarmarczny, np. nawoływania różnych przekupniów i t. p. I nasza poezja i literatura już w wieku XVI jest pełna wzmianek i apostrof do śpiewu i muzyki, kiedy to już Kochanowski pisał:

Muzyka — wódz tańców i pieśni uczonych
Muzyka — ochłoda myśli utrapionych,
Ta — serca miękczy swym głosem przyjemnym
Bogom podziemnym!

Ogólnie mówiąc tak śpiew, jak i muzyka rozwija się wspaniale, odbijając w sobie ducha renesansowej epoki. Śpiew i muzyka była i jest używaną wszędzie, od pałaców królewskich, aż do najniższych słomą krytych chat wieśniaczych; gdzie wieśniak pracując w polu

nuci sobie często piosenkę przy akompanjamencie ptactwa. Tak samo i w naszem Zagłębiu Węglowem górnik przy swej podziemnej ciężkiej i mozolnej pracy, nucąc sobie swą piosenkę górniczą zapomina o wszelkich trudach i znojach. To też nic dziwnego, że prastary indyjski wielki bóg — bogów Siwa powiedział: „Wolę śpiew i muzykę instrumentów, od tysiąca modlitw i kąpieli. Tam gdzie się rozlega czysty głos instrumentów i śpiewu, nic nieczystego nie może się nigdy pojawić!!!

Stefan Pęczek.

Praca realizacyjna w świetlicach.

Zakończenie Konkursu uprawy warzyw w Bobrownikach.

Nadeszła jesień; wszystko zaczyna więdnąć, prawie że wszystkie rośliny przestały róść na dobre i tylko tu i ówdzie można jeszcze zobaczyć zeschłe łodygi fasoli, pomidorów, ogórków i wiele jeszcze innych roślin. Na poletkach konkursowych prawie, że pusto, gdzieniegdzie daje się tylko jeszcze zauważyć kapustę i cebulę, ale i one zmieniły już barwę wskutek panujących chłodów. Na świecie zaczyna być coraz smutniej, życie na polu poczyna zamierać. Chłody i deszcze, jakie bywają w tym okresie, bezwątpienia przyczyniają się do tego, że ptaki które przez całe lato swoim śpiewem rozweselają pracę na roli nagle umilkły i jakby spłoszone przelatują tylko grupami tuż nad ziemią; siadają, ale po małej chwili znów uciekają i lecą gdzieś hen daleko jakby już miały nigdy do nas nie wrócić. Ludzie sprzątają z pola ostatnie zbiory, kończą ostatnie roboty jesienne jakby uciekając przed zimą. My również jako młodzi rolnicy — konkursiści uwijamy się na swoich poletkach zbierając swój całoroczny dorobek. Z pośród uprawianych warzyw prawie, że wszystko zostało sprzątnięte, niejednemu może lub niejednej została się jeszcze tylko kapusta, ale i ta prędko zniknie i znowu na poletku będzie pusto. Nie przerażamy się jednak tem bardzo, gdyż plony na poletkach w tym roku mieliśmy kolosalnie duże. Rok bieżący, tak prawdę mówiąc, był dobry, opady i upały, jakie często zdarzały się w tym roku, dostatecznie wpływały na rozwój roślin. Praca u nas w zespole posuwa się ciągle naprzód. Konkursiści na czele z miejscowym kierownikiem szkoły p. Smółką, pracują z całym poświęceniem dla dobra społecznego jak również dla podniesienia ducha na roli. Zapału, jaki tkwi między nami, nikt nie jest w stanie osłabić. Prawda, że w pracy dużo pomaga nam również powiatowy instruktor rolny p. Sternik, który nie szczędzi dla nas sił, a praca jego zasługuje na szczególne uznanie. Teraz kiedy już praca na poletkach ustała, zaczęła się ona na dużą skalę w lokalu, gdzie to wieczorami gromadzimy się przy czytaniu książek, utrwalając sobie w pamięci nowe, ciekawe wiadomości, potrzebne do dalszej pracy. Życie w zespole można powiedzieć jest naprawdę wesołe, pełne humoru, najrozmaitszych wrażeń oraz moc ciekawych niespodzianek. To też każdy konkursista względnie konkursistka, u nas jest niezmiernie zadowolony(a) z zajęć zespołowych, rokując jak najlepszą przyszłość. Należy wspomnieć, że u nas oprócz konkursu uprawy warzyw, jest jeszcze drugi konkurs a mianowicie: „Konkurs hodowli królików“ który cieszy się wielkiem zaufaniem ze strony miejscowego społeczeństwa, który również jak poprzedni posuwa się ciągle naprzód, pozostawiając za sobą ślady owocnej pracy. Mimo, że ukończyliśmy konkurs uprawy warzyw, to jednak konkurs hodowli królików istnieje nadal, pracując dla osiągnięcia zamierzonego celu. Niechże więc, ta wspólna praca nie idzie na marne, lecz raczej posuwa się ciągle naprzód, zdobywając sobie coraz to nowych członków, którzy z zaparciem siebie dołożą wszelkich starań, ażeby kiedyś w przyszłości być chlubą narodu.

Cześć pracy. Konkursista

Wieczorek Wacław

Do czego dążą Zespoły Przysposobienia Rolniczego ?

Zastanówmy się dobrze nad tem pytaniem, do czego dążą zespoły przysposobienia rolniczego. Ojcowie nasi mówią, że przysposobienie rolnicze, to jest poto, żeby wykorzystać duże plony, a potem płacić duże podatki. My młodzi nie powinniśmy tak mowić, że przysposobienie rolnicze ma na celu wykorzystać duże plony i płacić duże podatki, my to musimy zrozumieć inaczej. Jak każdemu świetliczaninowi wiadomo, że Polska jest krajem rolniczym, bo przeszło 60% jest rolników, a reszta procent, to dopiero kupcy, rzemieślnicy i inni, więc my musimy to rozumieć w inny sposób, na co są te przysposobienia rolnicze. Przysposobienie rolnicze ma na celu to, żeby rolnik umiał wykorzystać tę swoją ziemię, a jak będzie umiał dobrze wykorzystać, to polepszy sobie byt, teraz i na starsze lata.

Niejeden znów z naszych Ojców będzie mówił, co mi ta przyjdzie z tego, że będę miał dużo ziemniaków albo pszenicy, kiedy na starość tego nie schowam. Pewnie, że się schować tych produktów na starsze lata nie da, ale, gdy zawieziesz je do spółdzielni Rol-

niczo-handlowej, to ci za te produkty zapłacą, a gdy Ci zapłacą, to nie chowaj pieniędzy w domu, tylko złóż je w K.K.O., a tam Ci przyrosną procenta i w ten sposób unikniesz biedy i nędzy na starość. Nie będziesz potrzebował chodzić od chaty do chaty i rękę wyciągać po jałmużnę, tylko pójdziesz do kasy i tam Ci wypłacą twe grosze z procentem. Ale co tam nasze tłumaczenia, starzy są zapatrzeni wstecz, a my młodzi dążymy wciąż naprzód i dlatego niema zgody między nami. Gdy założyliśmy w naszej świetlicy zespół przysposobienia rolniczego, to cała wioska nam wygrażała, że przyjdą nowe podatki, że to, że owo, a rodzice tych, którzy się zapisali, to im nie chcieli dać nawet te parę metrów ziemi. Obecnie zaś widocznie już poznali, do jakiego celu dąży przysposobienie rolnicze, bo sami kazują się wpisywać swoim synom i córkom do przysposobienia rolniczego, które liczy 10 konkursistów. Więc zapiszcie się świetliczanie i świetliczanki do przysposobienia rolniczego, a dowiecie się, jakie korzyści ono przynosi!

Konkursista P. R. *K. Całka*

Żychcice w listopadzie.

Walka z analfabetyzmem.

Radość i owoc pięknej pracy, przypomina nam uroczysty dzień 11 listopada. W tym roku 11 listopada upłynęło 16 lat, jak naród polski był ciemiężony i trzymany w ciemnościach bez wyższej nauki, bo zaborcy mieli przez to lepszą możność go wyzyskiwać. Lecz naród nasz nie opuścił rąk, lecz odwrotnie, wziął się do pracy wszelkiemi siłami pełny męstwa i zapału, a owocem tej pracy mamy odzyskanie niepodległości. Z chwilą odzyskania niepodległości podjęto pracę naukową z wielkim wysiłkiem. Założono bezpłatne powszechne szkoły, szereg kursów, zorganizowano wiele organizacyj naukowych, których celem było szerzenie oświaty. Zwiększono ilość bibljotek, zakładano różne uczelnie, pomimo to, dziś na 33 miljony ludności mamy z górą 6 miljonów analfabetów (ludzi nie umiejących czytać i pisać). Z tego 5 miljonów przypada na ludność wiejską, a przeszło miljon na mieszkańców miast.

Suma ta jest bardzo duża i smutna, bo prawie piąta część ludności naszej nie czyta żadnych książek, żadnych gazet i nie umie napisać jednego słowa. Jak żyje taki człowiek, jakie on przynosi korzyści swej wsi, swojemu państwu? Smutna odpowiedź i smutna dola człowieka, dla którego może najmniejsza sztuka nauki, czytać i pisać nie jest dotychczas znana, a jak wielkie są bogactwa kultury i wiedza naszego życia. Wiemy dobrze, że Państwo nasze powstało na ruinach wojennych, pracę trzeba było zacząć od samych fundamentów. Tak samo było i z nauką i nic dziwnego, ze mamy 6 miljonów analfabetów. Obowiązkiem każdego z nas powinno być dziś na celu, aby 6 miljonów jaknajprędzej zdobyły tę naukę i wpisane zostały do ogólnej liczby. Nie powinno być ani jednej wioski pozbawionej dostępu do szkoły, ani jednego zakątka, gdzieby nie zajrzał promień oświaty. Dziś z każdym dniem w błyskawicznym tempie życie posuwa się naprzód, co dzień prawie mamy nowe zagadnienia i nowe wynalazki. Dlaczego mamy pozostać w tyle? Wiele organizacyj, kursów i kół naukowych, to wszystko dla nas. Naprzykład Koło Oświaty Pozaszkolnej t. zw. „Świetlica". Świetlica to organizacja bardzo pożyteczna i wesoła. Praca świetlicowa jest pełna wiedzy, różnych wiadomości i życia organizacyjnego. Jednostka niezorganizowana jest bezsilna i bez drogi do lepszego życia. Powinno nam każdemu zależeć, aby w każdej świetlicy członków było jaknajwięcej, a życie pełne pracy i poszanowania, doszło do każdej wioski i miasta, szerząc swą pracę, by mieć lepsze dobro i siłę naszego Państwa. Pamiętajmy więc świetliczanie i świetliczanki, że małe uczęszczanie do świetlicy i mała ilość członków, to wzrost naszych analfabetów i droga do upadku. Starajmy się więc wszelkiemi siłami, aby oświata nasza i rozwój naszych świetlic wzrastał z każdym dniem. Bo tylko przez oświatę i życie zorganizowane, wzrastamy na siłach i możemy się spodziewać lepszego jutra. Niechże ta praca nasza i życie świetlicowe zabłyśnie radośniej przy codziennem pozdrowieniu „Cześć pracy".

Kamyce. Świetliczanin *Fr. Rabsztyn.*

Od Redakcji: Dobrze byłoby, gdyby świetliczanie podjęli walkę z analfabetyzmem w sposób praktyczny. Jeden świetliczanin, umiejący dobrze czytać i pisać, mógłby podjąć się wyuczenia tej sztuki swego kolegi czy koleżanki w ciągu określonego czasu. Próby w tym kierunku już są w Polsce czynione i wydają dobre rezultaty.

Ostatnia przysługa.

(Pamięci świetliczan: Bol. Pułki i Jujl. Pawełczyka z Żychcic.)

W dniu 30 października wydarzył się tragiczny wypadek na bieda-szybie w Wojkowicach-Komornych, który pociągnął za sobą dwie ofiary ś. p. Bolesława Pułkę i J. Pawełczyka. Wyżej wymienieni koledzy udali się w dniu krytycznym do bieda-szybów, żeby zdobyć kawałek chleba, o który jest dziś tak trudno, ale szczęście im w owym dniu nie sprzyjało, bo po opuszczeniu się w dół ś. p. Bolesław Pułka został zatruty gazem, a widząc to jego kolega ś. p. Juljan Pawełczyk chciał pośpieszyć nieszczęśliwemu z pomocą i, nim się opuścił do szybu 3 metry, stracił przytomność i runął w głąb 22 metrowego szybu. Wieść o tragicz-

nym wypadku rozleciała się lotem błyskawicy i dotarła do cichej wioski Żychcic. Ponieważ bezrobotni pochodzili z Żychcic, więc wioska okryła się żałobą. Ś. p. Bolesław Pułka i Juljan Pawełczyk byli długoletnimi członkami świetlicy, bo prawie od samego założenia, to też świetlica pokryła się wielką żałobą. Przez cztery dni na lokalu świetlicy powiewała czarna flaga, która oznajmiała przechodniom, że członkowie ci zasłużyli sobie swoją pracą na uczczenie ich w ten sposób. Wyżej wymienieni członkowie byli wzorowymi i przykładnymi świetliczaninami, swą pracą staranną i postępowaniem zasługiwali sobie wśród otoczenia kolegów na szacunek. To też w dzień pogrzebu zebrały się wszystkie organizacje miejscowe i ludność miejscowa i poza miejscowa przy lokalu świetlicy, skąd uformował się kondukt po zwłoki ś. p. Juljana Pawełczyka w liczbie około 2 tysięcy. Po przyprowadzeniu zwłok ś.p. Pawełczyka z domu rodzinnego do kościoła miejscowego, ruszono po zwłoki ś.p. Bolesława Pułki, które tak samo przyprowadzono do kościoła. Po odprawieniu ceremonji kościelnych kondukt pogrzebowy ze zwłokami obydwu kolegów ruszył na cmentarz miejscowy, gdzie ich pochowano we wspólnej mogile. Nad mogiłą naszych kolegów ks. Jan Pilc zobrazował ich przykładne życie, a następnie przemawiali przedstawiciele różnych organizacyj, między innemi miał przemówienie komendant rejonowy straży pożarnej p. S. Danecki. W imieniu świetlicy przemawiał wiceprezes Pawełczyk Franciszek. W krótkiem przemówieniu zobrazował ich życie i prace w społeczeństwie, w końcu pożegnał ich w imieniu kolegów i koleżanek świetlicy w tak serdecznych słowach, że chociażby kto nawet z marmuru był, to mu łzy z oczu trysnęły.

Po przemówieniu przedstawicieli kondukt pogrzebowy ruszył przed lokal świetlicy, gdzie uroczystość pogrzebowa się rozwiązała.

Ja jako członek Świetlicy składam na łamach naszego „Zewu" ostatnie życzenie: „Niech im ziemia lekką będzie"! *K. Całka.*

Uroczyste otwarcie roku świetlicowego i nadanie imienia Marszałka J. Piłsudskiego Świetlicy w Gołonogu kol. Dziewiąty.

W dniu 4 listopada 1934 r. w niedzielę o godz. 14.30 p. p. nastąpiło uroczyste otwarcie roku świetlicowego i nadanie nazwy Marszałka J. Piłsudskiego, Świetlicy w Gołonogu kol. Dziewiąty.

Na tę uroczysteść przybyło 80 świetliczan jak też przybyli: kierownik powiatowy świetlic p. prof. Nytko, komendant Pow. Zw. Rez. p. kpt. Styka i przedstawiciele Wydziału Powiatowego p. p.Narbutt i Wolf.

Przed rozpoczęciem, w imieniu świetliczan powitał przybyłych gości p. St. Grochulski, potem kierownik miejscowy świetlicy A. Nowak odczytał raport całorocznej pracy w świetlicy. Następnie p. prof Nytko przemawiał do świetliczan, podkreślając znaczenie świetlicy i nawołując do jak największych trudów pracy i wysiłków w świetlicy.

Po przemówieniu p. prof. Nytko, orkiestra zespołowa świetlicy, odegrała wspólnie ze śpiewem „Jeszcze Polska Nie Zginęła" pod kierow. P. Niedbała, po odegraniu odbyła się wspólna herbata.

W czasie herbatki przygrywała orkiestra zespołowa, następnie zaprezentowano swą pracę w świetlicy, wystawiając sztukę ludową jednoaktową p. t. „Chłopi Arystokraci", oraz nastąpiły przemiany, inscenizacje, śpiewy, deklamacje, monologi, i taniec krakowiaka w cztery pary, pod kierownictwem F. Hałdyka.

Po zakończeniu występów przemawiał przedstawiciel Wydziału Powiatowego p. Wolf, wykazując zadowolenie z tutejszej pracy w świetlicy, jak też życząc wszystkim świetliczanom, dalszej owocnej pracy.

O godz. 7.30 rozpoczęto ogólny taniec i godz. 9-ej wiecz. zakończono. *A. Nowak*

11 listopada w Bobrownikach.

Dzień 11 listopada w bież. roku był obchodzony w naszej miejscowości nader uroczyście. W tym dniu zgromadziliśmy się wraz z innemi organizacjami społecznemi na placu gminnym, skąd wyruszył pochód przy dźwiękach orkiestry do kościoła.

Na ulicy 11 Listopada wysłuchaliśmy okolicznościowego przemówienia. Wieczorem sala Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego po brzegi została zapełniona. Odczyt wygłosił nauczyciel p. W. Bartos, pod kierunkiem którego chór miejscowy odśpiewał ładnie kilka utworów.

Drugą część akademji wypełniła nasza świetlica pod reżyserją p. kierownika świetlicy. Obrazek sceniczny p. t. „11 Listopada" doskonale nam odtworzył Odzyskanie Niepodległości. Z wielkiem uczuciem kol. Ola Barańska deklamowała wiersz p. t. „W listopadowy wieczór". Bardzo wesoło bawiły nasze koleżanki publiczność inscenizacją pieśni legjonowej p. t. „A ja sobie muszę"... Tu wyróżniła się kol. Joala Stulanka. W końcu nasz zespół wykonał tańce rytmiczne przy śpiewie i skrzypcach, oraz dał obraz życia wesołego „wiecznych tułaczy".

Dzień ten dla nas radosny zakończyliśmy wspólną zabawą taneczną.

Członek Zarządu Świetlicy Bobrowniki.

Uroczyste rozpoczęcie Kursu Przodowników świetlic w Niwce.

Dnia 15 listopada r. b. o godz. 17-ej w pięknie udekorowanym lokalu świetlicy niweckiej i przy zapełnionej sali nastąpiło otwarcie kursu. Do zebranych przemówił kierow.

świetlicy Wł. Bąbczyński, witając Przedstawicieli Wydziału Powiatowego: Instruktora O. P. p. prof. B. Nytkę i prof. J. Lassotę, oraz kierownika szkoły p. Gajewskiego, wójta Fr. Trzmiela i prof. M. Twardowską, oraz wszystkich delegatów i przodowników świetlic z terenu gm. Niwka. Po omówieniu znaczenia kursu, przemówił do zebranych Instruktor O. P. p. prof. B. Nytko, omawiając w krótkości zadanie i cele tego kursu, jak i znaczenie inicjatywy powstałej na terenie tutejszym. Następnie p. prof. J. Lassota wygłosił referat p. t. „Aktywność zespołu świetlicowego“ i jednocześnie złożył w imieniu Władz Szkolnych podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do stworzenia tego kursu. Na uwagę zasługiwały popisy chóru mieszanego pod batutą J. Mikołajczyka, który odśpiewał hymn pomorski i chór męski pod dyr. p. Stefana Pęczka, który odśpiewał dwa utwory p. t. „Sztandary Polskie na Kremlu“ i „Pieśń Żołnierską“. Chór męski powstał nie tak dawno przy świetlicy sejmikowej, a jednak dorobek pewien ma już za sobą. Chór ten ma własny samorząd, którego prezesem jest p. Stan. Jaromin, sekretarzem K. Wieczorkowski, skarbnikiem Stan. Gadomski. Objęcie batuty przez dyrygenta nad chórem męskim p. Stef. Pęczka wyrobi z tego chóru kiedyś dobry zespół chóralny, którym Niwka w przyszłości będzie mogła się poszczycić. Słuchaczy na kurs zapisało się 40-tu. Kurs posiada własny samorząd, który kieruje całokształtem życia świetlicowego. Prelegentami kursu są p. p.: prof. B. Nytko, J. Lassota, prof. Marja Twardowska, naucz. M. Krausowa, naucz. Jan Follprecht i kier. świetl. Wł. Bąbczyński, który czuwać będzie nad całością.

Przedstawienie świetlicy z Bobrku w Niwce.

Dnia 18 listopada b. r. w szkole tamtejszej odbyło się przedstawienie zespołu amatorskiego, który odegrał poraz drugi „Zaręczyny pod kulami“, oraz „Słowiczek“ melodyjną aktówkę i skecz p. t. „To ja pies“! Cały zespół pod reżyserją p. Wł. Makuły wywiązał się zupełnie dobrze z zadania. Na wyróżnienie w wyżej wymienionych sztukach zasługują: Latała Leopold, Szlachcic J. Sobczyk, St. Będkowska, H. Mościńska, Ulkowski Fr., Ciesakówna Kaz. Trzeba zaznaczyć, że świetlica w Bobrku bierze się energicznie do pracy, co jest wyłącznie zasługą obecnego Zarządu jak i członków tejże świetlicy. Kier. świetlicy i Zarząd składają kier. szkoły p. L. Gajewskiemu podziękowanie za udzielenie sceny w szkole.

Pobyt kuratora w U. P. w Czeladzi.

Dnia 22 listopada Uniwersytet Powszechny w Czeladzi przeżywał podniosłą chwilę. W dniu tym wizytował go kurator krakowski P. M. B. Godecki w towarzystwie inspektora p. S. Luchowca.

Pan kurator wysłuchał sprawozdania przewodniczącego sekcji, opracowującej udział Zagłębia w walkach o niepodległość Polski. Na pożegnanie wyraził zadowolenie, że z takiem zainteresowaniem pracują nad poznaniem tego materjału, a przytem wierzy, że za przykładem tamtych zapiszą kartę swego życia pracą dla dobra Państwa Polskiego.

Plon niesiemy plon...

Z powodu nowej linji kolejowej Warszawa—Radom—Miechów—Kraków.

Jeśli rozpatrywać będziemy fakt otwarcia linji kolejowej Miechów — Kraków z punktu widzenia jeszcze jednej czarnej linijki na mapie Polski, wyda się niejednemu otwarcie linji kolejowej łączącej dwie stolice Polski, czemś błahem i formalnem. Gdzieś tam będzie trochę bliżej i trochę prędzej, to wszystko. Gdzieżby z tego faktu mogły paść na ekran dziejowy jakieś blaski i światła. Zaledwie kilkuset bezrobotnych nakarmionych może sobie pochwalić tę imprezę. A jednak...

Jesteśmy w czwartym roku kryzysu. Kurczą się rynki, zwężają budżety, tragiczne słowo „na to niemamy“, jak natrętna osa, coraz częściej brzęczy w naszej rzeczywistości.

Linja radomska łączy nietylko starą stolicę Państwa z nową, — przemieniając daleki łuk linji „wiedeńskiej“ na krótką cięciwę, oddawaną dziś do użytku publicznego. Nietylko nowym ściegiem zeszywa doniedawana separowane stare „zabory“, znaczone na mapie urwanemi szlakami dróg żelaznych i kołowych, nietylko zbliża stolicę do Tatr, Beskidów zachodnich i do najbliższej ojczyzny Żeromskiego: Puszczy Jodłowej i Gór Świętokrzyskich, dostępnych od teraz week'edowym wycieczkom. Nowa linja z Radomia i leżącego przy nim „trójkąta bezpieczeństwa“, czyni odległe o półtorej godziny nieledwie przedmieście Warszawy, do którego dotąd jeżdżono autobusami lub przedhistorycznemi kolejkami.

Linja radomska i miechowska świadczy dobitnie wobec świata, że o ile chodzi o zadania naczelne w państwie, niezależnie od konjuktur gospodarczych, a interes Rzplitej jest wtedy okolicznością jedyną i roztrzygają-

cą, choćby—jak w tym wypadku — chodzić miało o dziesiątki miljonów złotych. To, czego zaborca w latach najwspanialszych konjuktur nie potrafił, mimo obietnic wykonać od lat bodaj 50 — bo projekt linji do Radomia to sprawa epoki młodości naszych ojców,— to Rzeczpospolita wykonała w ciągu dwóch lat i to lat najcięższego kryzysu, własną wolą i własnym sumptem, bez oglądania się na finansową pomoc zagranicy.

W ciągu lat ośmiu kolejnictwo polskie uczyniło olbrzymi wysiłek, którego plon zbierać będą następne pokolenia. Dwie wielkie magistrale, łączące Śląsk z Gdynią (przez Kalety — Podzamcze i przez Karsznice — Inowrocław), stanowiące fundament naszej potęgi węglowej, otwarta w zeszłym roku, jako wielka w skutkach, zdobycz komunikacyjna państwa, warszawska „linja średnicowa", budowana od ośmiu lat kosztem wielu miljonów również beż obcej pomocy, oraz otwierana obecnie linja „bezpieczeństwa" — wszystko to razem zebrane. stanowi plon imponujący, przed którym trzeba schylić czoło bardzo nisko, żadne bowiem państwo w środkowej czy zachodniej Europie nie może się w tym czasie pochwalić w przybliżeniu podobnie imponującym dorobkiem.

Jeżeli do tego dodamy, że po zerwaniu z zakorzenionym z czasów dawnych tandentnym budowaniem nowych linji (Puck — Hel, Zgierz — Płock, czy magistrala Kutno — Strzałków), gdzie do dziś pociągi krążyć muszą w tempie azjatyckim, otwierana dziś linja Radomska będzie najlepiej zbudowana w państwie, o szybkości większej, niż dozwolona dziś na starej linji „wiedeńskiej". W zakresie udoskonalenia polskiej komunikacji jest jeszcze do zrobienia bardzo wiele. Niedawno jednak otwarta linja kolejowa świadczy, że polska gospodarka kolejowa ostatecznie wyszła już z bierności w którą wtrąciły ją rządy poprzednie.

Komunikaty.

W listopadzie r. b. p. Stefan Pęczek objął kierownictwo nad wszystkiemi chórami i orkiestrami w całym powiecie

Wydział Powiatowy przystąpił do zorganizowania międzyświetlicowych chórów i orkiestr w następujących miejscowościach: 1) Sarnów—Malinowice — wspólny chór 4-o głosowy i ewent. wspólna orkiestra, 2) Rogoźnik — chór 4-o głosowy, złożony z 50—60 osób, 3) Maczki — chór 4-o głosowy z 40—50 osób, 4) Gołonóg kol. Dziewiąty i kol. Tworzeń — wspólny chór i orkiestra, Niwka — Bobrek—Upadowa i Dańdówka — wspólny chór 4-o głosowy, 6) Zychcice—Kamyce i Bobrowniki — wspólny chór 4-o głosowy 80—100 osób — i wspólna orkiestra, 7) Strzemieszyce ul. Sławkowska i ul. Kolejowa — wspólny chór 60—80 osób, 8) Porąbka-Pekin i Porąbka wieś— wspólny chór 50—60 osób i wspólna orkiestra 30 osób, 9) Antoniów, Wygiełzów, Sikorka i Ujejsce — wspólny chór 100—120 osób i wspólna orkiestra 30—40 osób.

Powiatowy dyrygent chórów i orkiestr p. St. Pęczek przybędzie do Porąbki-Pekinu dnia 3. XII. o godz. 18, do Porąbki wsi o godz. 19.30, do Antoniowa—Wygiełzowa i Sikorki dnia 11. XII. b. r. 1) o godz. 15, 2) o godz. 17, i 3) o godz 19.

Wszystkim już zorganizowanym ośrodkom wokalno-muzycznym poleca się opracować dwa utwory: 1) „Na cześć wiosny" R. M. Prosnaka, 2) „Hymn Pomorski" Nowowiejskiego. Dalsze utwory będą podane do opracowania po okresie świątecznym. Na nadchodzące święta Bożego Narodzenia uprasza się kierowników chórów o przygotowanie kolend. Nuty potrzebne przesyła powiatowy instruktor, do którego należy zgłaszać się po informacje w zakresie muzyki i śpiewu.

Materjał do „Zewu" prosimy przesyłać najpóźniej do 20. XII. r. b. Wszystkich świetliczan prosimy o opisy świąt Bożego Narodzenia w Waszych wioskach i osadach. Również wszelkie zwyczaje, związane z temi świętami, należałoby opisać i przesłać do Redakcji „Zewu". Swietliczanie z Malinowic obiecali nam ciekawy opis z wesela wraz z przyśpiewkami — oczekujemy z niecierpliwością tego opisu Swietliczanie z Sikorki, Wygiełzowa i Antoniowa podobnoć mają zamiar do nas wysłać interesujące listy o swojej pracy wśród swoich. Czekamy!

Ludność Powiatu będzińskiego bardzo odczuwa potrzebę oświaty dla dorosłych, Oto niedawno w Borze, gm. niweckiej, powstaje nowa świetlica, Jedna z naszych korespondentek. Władysława Zychówna, tak pisze o powstaniu tej placówki oświatowej;

Od Niwki kilka klometrów na wschód prowadzi droga piaskowa, To droga na Bór. Niejeden podróżny przybywający pierwszy raz w tę drogę powie: „Ach! ileż trudu trzeba ponieść, aby się dostać do tego mieszkańca, co za fatalna droga!" A przecież tu ludzie mieszkają i jest to wioska posiadająca już kilkanaście budynków, jednak niema do niej drogi bitej, której brak tak bardzo daje się odczuć, Wśród tej zapomnianej części społeczeństwa znajdują się przecież ludzie, którzy chcą pracować i właśnie ci ludzie tworzą tu świetlice pod nazwą: „Przyszłość" której narodziny odbyły się nie w pięknym lokalu, ale w miłej stodółce otoczonej brzozami i napełnionej pomrukami zimnych fal Przemszy.

Czyż narodziny świetlicy w tak ubogim schronisku powinny zrażać członków wstępujących do niej?... Nie!, to powinno dodać im bodźca do wspólnej pracy

---

Odpowiedzi Redakcji.

1. Dańdówka. Majerak Władysław. a) „Miłość świetliczanina" — wiersz pełen polotu, o pięknej tendencji patrjotycznej—zająłby jednak dużo miejsca w piśmie, które wychodzi tylko raz na miesiąc. Proszę jednak tem się nie zrażać i pisać do nas dalej. b) „Wolna i niepodległa Polska". Redakcja jest wdzięczna Szanownemu Autorowi za tyle ciepłych słów pod naszym adresem i serdecznie dziękuje za słowa uznania. Wiersz miły — sympatyczny — niestety, z braku miejsca nie możemy go umieścić.

2. Praca oświatowa na Upadowej (kol. Daszyńskiego) gm. Niwka.

3. Rozwój świetlic sejmikowych na terenie gminy Niwka. Nie wydrukujemy, ponieważ treść jest już nieaktualna.

4. O działalności T-wa świetlicow. wsi

Bobrek, kol. Daszyńskiego i Niwki. Z powodu nieaktualności poruszonych spraw nie umieścimy.

5. Niwka. Stefan H.: „Witamy“ — Nie umieścimy. Słowa piękne — całość robi miłe wrażenie.—Brak miejsca nie pozwala nam na wydrukowanie tego wiersza.

6. Niwka. O usportowieniu młodzieży świetlicowej. Może w następnych numerach skorzystamy z tego artykułu.

7. Strzemieszyce. — Świetlica „Wspólna Praca“ — „Powódź“ — Treść dobra, niestety już mało aktualna. W każdym razie, gdyby w Waszej świetlicy wzgl. w waszem środowisku powstała myśl przyjścia z pomocą biednym powodzianom, należałoby taką myśl poprzeć, a nawet ją zrealizować—Redakcja chętnie podejmie się zbierania funduszów na rzecz powodzian.

8. B. słuchacz U. P. Wł. Nowak: „Oświata a rozrywka“. — Prawdopodobnie umieścimy w następnym numerze.

9. Maczki. W. P.: „Kwestja obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej“. — Umieścimy w następnym numerze.

10. „Na rocznice listopadowe“.—Nowelka o treści smętnej i rzewnej. Miejscami znajdujemy słowa piękne i poetyczne np.: „Aż stał się cud... Razu pewnego dzwoneczki poczęły wydzwaniać jakąś radosną, nieznaną pieśń“. Całość jednak za długa. W każdym razie nie należy ustawać w pracy. Prosimy o dalsze artykuły.

Jedna z świetliczanek z Bobrownik święcie przyrzekała rok temu, iż nam powie coś miłego i serdecznego! A może będą to życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia? Prosimy o parę słówek, takich co to idą od serca do serca... Dobrze?.. Również i rogoźnicka gromadka świetlicowa może przypomni się reszcie świetliczan? Czyżby po wyczynach zlotowych Rogoźnik nie chciał nas znać?! Chyba tak nie jest, bo przecież pamiętam szczere i uśmiechnięte twarze rogoźnickich świetliczan(ek)!.. Porąbki — jak wieść głosi — zamierzają zakasować Maczki i mają podobnoć w teczce cały tuzin artykułów do „Zewu“... Kochany Panie Redaktorze z Pekinu, uchylcie Waszej przyłbicy, bo pragniemy poznać Wasze pogodne i miłe oblicza. Chcemy z Wami stoczyć bój w otwartej walce na pióra! Czy zaczniemy od następnego numeru?.. Już stoimy na stadjonie!.. Prawdopodobnie i Strzemieszyce Wielkie, te z ulicy Kolejowej 6, pójdą za Waszym przykładem i pokażą te lepsze chwyty i zadziwią nas swoją samodzielnością gry i posunięć. Czy mamy na Was, Drodzy i Mili Świetliczanie czekać, czy też pragniecie być tylko biernymi widzami? O widzę Was, jak mocno i głośno protestujecie. A więc razem na start od następnego numeru!..

PRENUMERATA: rocznie 1 zł., półrocznie 50 gr.,
z przesyłką pocztową rocznie 1 zł. 50 gr, półrocznie 75 gr.
Cena numeru pojedyńczego 15 gr. (dla świetliczan 5 gr.)

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Dział Kulturalno-Oświatowy Wydziału Powiatowego w Będzinie ul. Sączewskiego Nr. 17. Telefon Redakcji i Administracji — Będzin 6-76.

Redaktor naczelny: Prof. Bolesław Nytko.
Wydawca; Komitet Międzyświetl. Zagł. Węgl.: Prof. dr. Pasierbiński, dyr. inż. J. Szydłowski i p. J. Zygmunt.

Zakłady Drukarskie i Introligatornia „SZTUKA“, Dąbrowa-Górn. 3-go Maja 9, tel 2-59.